Nr. 10 Rok 1 Kraków, dnia 30. czerwca 1940. 30 gr.

Ilustrowany KURJER POLSKI



Anglia sama.

Widzicie tę samotną wyspę, pływającą na wielkiej wodzie? To Anglia, która sobie wmawiała, że została wybrana przez Pana Boga na to, aby nigdy nie być zaatakowaną na swojej wyspie przez nieprzyjaciela. Zamiarem Anglii było: niech Polacy, Norwegowie, Belgowie i Francuzi zwyciężają na lądzie naród niemiecki, flota angielska zablokuje Niemcy odzewnątrz, a Anglicy, żyjąc spokojnie na swojej wyspie, będą czekać, aż na kontynencie Niemcy już nie będą istnieć. A teraz? Niemcy i Włochy są na kontynencie jedynymi zwycięzcami. Anglia jest sama! Cała niemiecka i włoska siła wojenna zaatakuje tę wyspę.



Radość i uznanie dla dowództwa i wojska przebija się na rozpromienionych twarzach tłumów, które w całych Niemczech dawały wyraz swoim uczuciom, gdy Francja złożyła broń.



Do Compiègne zjechali francuscy delegaci, aby na tym samym miejscu, gdzie Niemcy przed więcej niż dwudziestu laty były zelżone i wyklęte, przyjąć warunki zawieszenia broni omówione i ustalone przez Adolfa Hitlera i Mussoliniego w Monachium. Za miejsce pertraktacyj służył ten sam wagon salo-





25-go czerwca o godz. 1·35 we Francji milczą działa

Fot. Presse H. Hoffmann
Atlantic
Weltbild





nowy, w którym niegdyś marszałek Foch dyktatem z roku 1918 zamierzał Niemcy zdruzgotać.

Wspaniałe wyczyny pojedyńczego żołnierza przechodzące granicę możliwości zapewniły przede wszystkim żołnierzom niemieckim ich historyczne zwycięstwa.



Stalin i jego minister spraw zagranicznych Mołotow

Pozycja Z.S.R.R. nad Bałtykiem

Przez ubiegły rok musieliśmy się my, Polacy, przyzwyczaić do tego, że historia świata może mieć zupełnie inny przebieg, niż myśmy sobie tego życzyli. Życzyliśmy sobie nie tylko tego, żeby z tej wojny z Niemcami wyjść ostatecznie zwycięzcą, ale po większej części także w to wierzyliśmy. To nasze życzenie stało się teraz, kiedy Francja zawiera pokój, snem bez przyszłości. Także drugi nasz rachunek był błędny, mianowicie ten, że jako Rzeczpospolita Polska, wbici jak klin między tymi dwoma wielkimi sąsiadami Niemcami i Rosją, moglibyśmy ciągnąć zyski z długotrwałego antagonizmu tych dwóch mocarstw. Było więc dla nas gorzkim rozczarowaniem, gdy w sierpniu 1939 roku Niemcy i Rosja, które uważane były za zaciętych wrogów, nagle się porozumiały. Hitler i Stalin okazali się realnymi politykami, którzy z zimną krwią, bez względu na jakieś uczucia powzięli swe rewolucyjne decyzje. Na skutek ugody między Berlinem i Moskwą przypadł Lwów i ziemie wschodnie Rosji, Niemcy zaś przejęły rząd w teraźniejszym Gubernatorstwie. Ale nie dosyć na tem. Hitler nie przeszkadzał Rosji zająć stanowisko militarne w krajach bałtyckich na Litwie, Łotwie i w Estonii. Co prawda w roku ubiegłym stanęły w pojedynczych miastach państw bałtyckich rosyjskie komendy wojskowe, jednakże dopiero przed 14 dniami wmaszerowały do Kowna, Rygi i Tallina wielkie jednostki wojskowe Sowietów. Nie wiemy dokładnie, czy ku radości tamtejszej ludności i wewnętrznemu zadowoleniu tych małych narodów. Europa jutra będzie, po tym co się stało, tak wyglądać, że zmieszczą się na niej tylko wielkie państwa, których władza sięgać będzie bardzo daleko. Jedna stąd dla nas pociecha, że nie tylko my sami straciliśmy suwerenność państwową.

Rozszerzenie się władzy Rosji na obszarze bałtyckim przez jej dojście do Bałtyku, nastąpiło za zgodą Hitlera. Musimy podziwiać to niemieckie posunięcie szachowe, gdyż Hitler osiągnął przez to to, że Rosjanie zachowują zupełną neutralność w wojnie, która teraz prowadzona jest już tylko z Anglią. My, Polacy, przypominamy sobie, że na wiosnę ubiegłego roku próbowała Anglia, z nadzieją w dobry skutek, wprząc Moskwę do tej wojny, aby pokrzyżować plany niemieckiej polityki zewnętrznej. Nikt wówczas nie wierzył, że Hitler i Stalin mogą być kiedyś politycznymi przyjaciółmi. Teraz możemy zrozumieć, że Niemcy rezygnują z udzielnego wpływu nad morzem Bałtyckim. Niemcy widzą przed sobą ważniejsze problemy i zdecydowały się na jasny rachunek z Sowietami. Dawne więzy, które łączyły politykę Rzeczypospolitej z państwami bałtyckimi, nie istnieją już po rozwiązaniu naszego państwa, mimo to zwracamy oczy na to, co się dzieje w krajach bałtyckich, które są dla nas jednym dowodem więcej na to, że z końcem 1940 Europa nie będzie wcale Europą z przedwiośnia roku 1939.







Ryga – Łotwa.

Tallin – Estonia.

Kowno – Litwa.





CYRK BUSCHA

GOŚCI W GENERALNYM GUBERNATORSTWIE

Dziwny to świat i dziwni ludzie ci, którzy żyją pod olbrzymim namiotem wraz ze zwierzętami, lwami, tygrysami, pieskami, końmi. Treserzy, klowni, jeźdźcy, akrobaci, to jedna wielka rodzina związana tysiącznymi węzłami przyjaźni i wspólnego zawodu. W świecie tym panuje dziwna atmosfera: zapach klatek ze zwierzętami, pudru, szminki, wiorów, którymi posypana jest arena, stereotypowa muzyka, powtarzające się stare »szlagiery« z przed wielu lat zawsze połączone z tymi samymi »numerami«, te same »tricki«, dowcipy, »chwyty« psychologiczne. Cyrk jest stary jak świat: z pokolenia na pokolenie przechodzą zwyczaje i produkcje ciągle się kompletując, urozmaicając, zmieniając. Miły, ciekawy światek, który pozwala zapomnieć o rzeczach poważnych, realnych, codziennych. Wychodzi się z niego jak z kąpieli optymizmu, którego nieraz tak bardzo potrzeba człowiekowi...

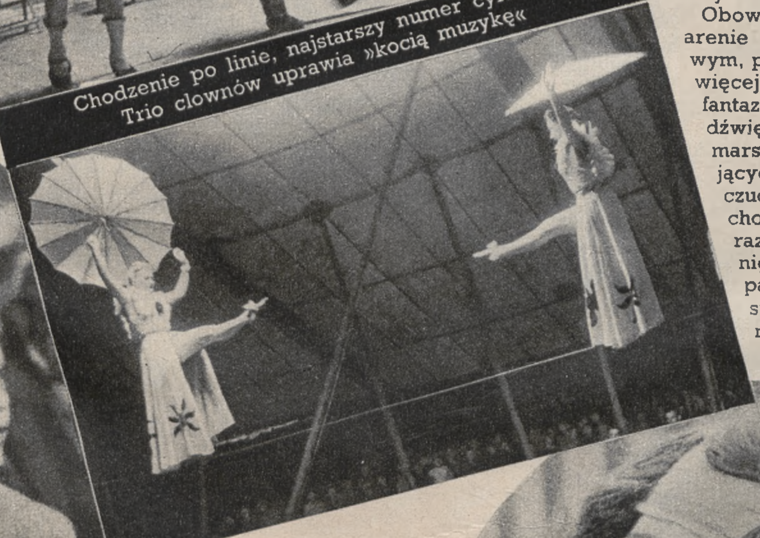
Zasadniczo składa się kilka typów produkcji na takie przedstawienie: a więc przede wszystkim jako tradycyjny »gwóźdź« programu sztuki z tresowanymi zwierzętami, następnie nie może braknąć popisów na linie, która przecież dała nazwę tej kategorii aktorów tzw. linoskoczków. Nie obejdzie się również bez licznych błazeństw wykonywanych przez klownów cyrkowych nazywanych tradycyjnie »głupimi Augustami«. Poza tym olbrzymią sympatią publiczności cieszą się zawsze popisy tresowanych koni, uchodzące za najbardziej »arystokratyczne« pokazy.

Obowiązkowo więc zjawia się na arenie piękna amazonka na rasowym, pięknym koniu w mniej lub więcej bogato szamerowanym fantazyjnym mundurze i przy dźwiękach zwykle tych samych marszów i galopków pozwalających na zaprodukowanie poczucia rytmu u swojego wierzchowca, obiega kilkanaście razy arenę. Nie brak również nigdy świetnego akrobaty-parodysty, który zaczyna swoje popisy w sposób komiczny zadziwiając następnie widzów swoją zręcznością.

Cow-boy cyrkowy. Możnaby powiedzieć »amerykański«: Rewolwer za pasem jest, a lasso pewnie dopiero co wyrzucił.



Chodzenie po linie, najstarszy numer cyrkowy. Trio clownów uprawia »kocią muzykę«







Fot. Borek

Publiczność śledzi wyczyny artystów z wielką uwagą

Klasyczna maska clowna



W dali miasto na lądzie, — a przed nami miasto na wodzie. Jakaż jednak między nimi różnica!

CHIŃCZYCY NA WODZIE



Fot. Tschira

Si-ri sama popycha łódź-mieszkanie, »piastując« równocześnie swego synka.



»Dzisiaj mam obiad« — śmieje się zadowolony Tsu-lin.



Wiadomo, że najbardziej przeludnionym krajem świata to »państwo środka« — Chiny. Z dziwnym fatalizmem gnieżdżą się tam od tysięcy lat niezliczone rzesze ludzkie w najfatalniejszych warunkach społecznych, mieszkając nieraz w grotach z lesu lub też w walących się chałupach. Ale i te mieszkania chociaż nędzne nie są wystarczające dla kilkuset milionów Chińczyków, którzy muszą szukać jeszcze innych możliwości mieszkaniowych.

Oto powstały na licznych rzekach chińskich a zwłaszcza w okolicach portu całe pływające miasta, składające się z tysięcy łodzi, służących jako mieszkanie. Zwłaszcza w Szanghaju zjawisko tych »wodnych Chińczyków« jest niezwykle charakterystyczne. W ten sposób powstał jak gdyby odmienny gatunek rasy chińskiej, żyjącej jak szczury wodne na powierzchni rzek. Ale wytrwałych i niewymagających Chińczyków nie odstrasza ta konieczność życiowa.

Ale nawet i ci pariasi losu czują się razem szczęśliwi.



Górale idą ze swoimi trzodami na halę. Jeszcze świeci słońce, ale już zapowiada się burza.

Z powodu gwałtownej burzy trzeba się zatrzymać w drodze.



Cała okolica pogrążona jest w rzęsistym deszczu, to też trzoda trwożliwie skupiła się pod opieką bacy i czujnego owczarka pod rozłożystym świerkiem.



BURZA nad TATRAMI

Fot. Ilustrowany Kurjer Polski



Pod wieczór miło jest wypocząć u progu własnego domostwa, zwłaszcza gdy z kuchenki dolatuje smakowity zapach flaczków





I to pachnie i to nęci!



Shirleyka znów zdziecinniała!

Nieraz słyszeliśmy o hinduskich fakirach, którzy z dziwnem zaparciem się siebie znoszą największe bóle i cierpienia sypiając na deskach nabitych gwoździmi lub też przeprowadzając długotrwałe posty W ten sposób dochodzą oni do niezwykłego opanowania swej woli stając się w tym kierunku istotami bez konkurencji. Jest to o tyle zrozumiałe, że ludziom tym przyświeca pewien moralny cel, męczeństwo jednak bezcelowe i znoszone »na pokaz« jest dla nas, Europejczyków, niezrozumiałe i po prostu śmieszne.

Z takimi bezcelowymi męczennikami spotykamy się nieraz u dzikich ludów, które po prostu dla parady lub też w związku z bardzo prymitywnymi przesądami czy wierzeniami zadają sobie okropne męczarnie. Murzyn, którego widzimy na zdjęciu, należy właśnie do tej kategorii ludzi: przeszył on swoje ciało licznymi igłami o wielkiej długości, by, obojętny na ból, popisywać się w jednym z amerykańskich cyrków. Można podziwiać jego wytrzymałość i... bezmyślność.

Mówią, że oczy człowieka wyrażają najlepiej jego charakter: można by to samo powiedzieć o zwierzętach, które również najdosadniej określają ich oczy. Nic też dziwnego, iż mówimy, że ktoś ma »kocie oczy« lub też posiada« spojrzenie bazyliszka«.

Zdarza się jednak, że dziwne same w sobie kocie oczy nabierają jeszcze dodatkowego wyrazu z tego powodu, że... zezują, jak np. u tego dwumiesięcznego kotka, którego widzimy na zdjęciu. W ten sposób powstaje »wyraz twarzy« zupełnie niesamowity, mogący spędzić sen z powiek czło wieka

Ale nic w naturze nie dzieje się bez pewnego sensu: i w tym wypadku zez pozwala mu obserwować małą Shirleykę, która czeka na swój kawałek olbrzymiego tortu urodzinowego.

Fot. Ass. Press (2)

Dobrowolny męczennik

Znamy od sześciu lat to miłe dziecko, które w tylu filmach wzbudziło w całym świecie bezkonkurencyjny podziw. Znamy jej miłą dziecięcą, a jakże inteligentną buzię, jej figle, jej szelmowskie uciechy. W roku 1934 rozpoczęła swoją wielką karierę, która trwała do bieżącego roku, czyli sześć lat. Filmy z Shirleyką dały towarzystwu filmowemu »Twentieth Century Fox Studio« 20 milionów dol. dochodu i w tymże czasie Shirleyka zarabiała mniej więcej 2000 dolarów tygodniowo, a pozatem kilka tysięcy dolarów otrzymywała za reklamę. Szczyt jej popularności przypada na rok 1936. Oto kilka szczegółów z jej kariery filmowej, które jednak bynajmniej nie obrazują nam jej życia duchowego.

Bodaj, że ciekawszym rozdziałem od oficjalnych sukcesów Shirleyki jest jej rozwój umysłowy i to, co w jej małej główce działo się w latach jej triumfów.

Shirleyka była bezwzględnie fenomenem, gdyż nie tylko jak osoba dorosła umiała zrozumieć swoje role, ale co więcej bardzo często obmyślała poszczególne części filmów, w których miała grać i stawiała żądania w odniesieniu do swych ról wczuwając się z niezwykłą maestrią w ducha filmu i w jego różne finezje. Oczywiście, że w takich warunkach mała Shirleyka przestała być ...dzieckiem, stając się umysłowo osobą dorosłą. Mimo to jednak przedwczesny rozwój jej nie poszedł tutaj po drodze najmniej pożądanej to znaczy nie odebrał jej dziecięcej świeżości i uroku. Mimo wszystko doszła rodzina a zwłaszcza matka słynnej gwiazdki filmowej do przekonania, że jest najwyższy czas, aby dziewczynka porzuciła życie filmowe i powróciła do zajęć i zabaw swego wieku. Odtąd Shirley Temple będzie grywała tylko raz na rok, aby nie zrywać zupełnie kontaktu z ukochanym przez siebie światem filmowym, nie wiadomo jednak czy jako dorastająca panna lub osoba dorosła będzie umiała być taką czarującą gwiazdą — jaką byłajako mała gwiazdeczka, nie wiadomo, czy będzie umiała wykrzesać ze siebie te walory, którymi jako dziecko podbiła cały świat, a zwłaszcza mały światek dziecięcy. XZ.



Jak upaść — to już dobrze!

Powiedz mi, jak upadasz, a powiem ci, czy m jesteś. Sportowiec upada inaczej niż niesportowiec. Co do tego nie ma wątpliwości. Wystarczy się rozglądnąć. Jakiś pan o dość zaokrąglonej figurze pośliznął się właśnie na skórce pomarańczowej, na pestce itp. Prawie można usłyszeć trzask kości siedzeniowych, kapelusz, laska i teka z aktami rozlatują się na wszystkie strony, — tak bardzo ten upadek wstrząsnął całym ciałem. Tak, należy uczyć się i upadania. Są ludzie, którzy upadają zawsze »na nogi«. Już przy upadku wyciągają oni rece przed siebie, za siebie, lub na boki, oni wiedzą to najlepiej, i upadają, tak jak sami chcą. Rozłożona dłoń służy jako sprężyna, która upadający korpus odrazu odrzuca w górę. Idzie to z szybkością błyskawicy. Upadek i powstanie — to jeden ruch. Na wyćwiczenie takiej sprawności jest tylko jedna recepta: Ćwiczyć biegi i skoki. Proszę oglądnąć obrazek na górze. Wszyscy ci kolarze — to dobrze wytrenowani sprinterzy. Jeden z nich chciał swego przeciwnika »położyć na łopatki«. Ten czyn musiał on sam i jego kolega zapłacić upadkiem. Dwóch już leży na ziemi, trzeci zaraz się do nich dołączy. Ale już zabezpieczył się przed niefortunnym upadkiem, wyciągając rękę. Także i ten czwarty podzieli los towarzyszy. Widzi on, że karambol jest nieunikniony. Ale jego opanowanie zwycięża. Lewa noga przedostatniego kolarza już zawieszona jest w powietrzu i stanie pewnie na ziemi. Karambole kolarskie wyglądają na obrazkach prawie zawsze niebezpieczniej, niż w rzeczywistości. Przyczyną tego jest: że stały się już przyzwyczajeniem i że kolarze nauczyli się upadać. Kto ma nieszczęście upadać często, niech wyćwiczy swoje ciało w giętkości. Niech się nauczy upadać dobrze. Od czasu do czasu niech położy na swej drodze (w pokoju, nie na ulicy!) coś, co go może »doprowadzić« do upadku i niech sprawdza czy dobrze upada albo czy jeszcze ciągle boli go miejsce, na które upadł. Jak upaść — to dobrze!



Proszę, może zrobimy zdjęcie?

Moja kamera fotograficzna jest moim najlepszym przyjacielem. Co prawda tylko w dobrych chwilach. W złych godzinach mamy tę pociechę, że one miną. Ale i tę pociechę trzeba okupić myślą, że i te szczęśliwe miną jak mija wszystko na świecie. Coś jednak możemy zatrzymać z tej lepszej cząstki: fotografię. Kiedyż, jeśli nie teraz, gdy tyle słońca wszędzie, możemy lepiej robić zdjęcia? Wielu amatorów trzyma napewno swe aparaty pod kluczem, obawiają się oni bowiem, że skoro zaczną robić zdjęcia, aparat się im odbierze. Zbyteczna obawa! Teraz, kiedy kraj nasz nie jest już terenem wojny konfiskata aparatu nikomu nie grozi i każdy miłośnik fotografii może chwytać tyle słońca na swój objektyw, ile tylko pragnie.



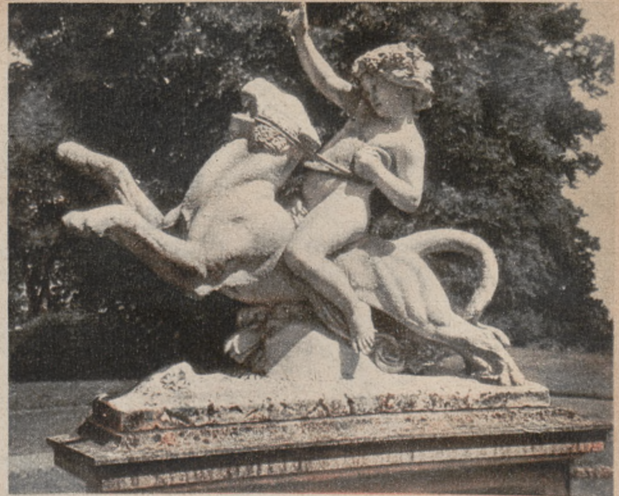
O wodzie i... o modzie

Fot. Ass. Pres (2)

O tym, że lato jednak przyszło, nie potrzeba wspominać. Ani o tym, też że nam już nieraz za gorąco w mieście. Wobec tego idziemy dziś nad rzekę, — tak jak dawniej było: »jedziemy nad morze«. Została nam tylko Wisła, modra rzeka i inne mniej modre. A propos modrości — kostiumy kąpielowe i stroje plażowe są tego roku też modre, wogóle dominuje nad wodą i w wodzie kolor niebieski. Trudno mówić w tym roku dużo o modzie plażowej, kiedy tyle jest innych rzeczy, które nam spokoju nie dają. Ale popiołu na głowę sypać nie można, zdrowie przedewszystkim! A nic nam go lepiej nie zachowa niż słońce i woda. Trzeba jednak i nad rzeką być dobrze ubranym a raczej dobrze rozebranym. O kostiumie z satin elastic (guma), jak pokazuje zdjęcie, mowy nie ma jednak przerobić kostium zeszłoroczny i powiedzieć, że ma się nowy nikt nam nie zabrania. I tak — kostium jednolity można doskonale zmienić na składający się ze spodenek i stanika i na odwrót — z dwóch wymienionych części można doskonale zrobić cały kostium, łącząc obie części stosownym paskiem materiału wełny itp. Strój plażowy — to przede wszystkim krótkie spodenki w lekki klosz i bluzeczka sportowa, nadająca się do każdej sportowej spódnicy. Do tego turban ładnie ułożony i strój gotowy.



ŁAŃCUT



Mitologiczna rzeźba z XVIII w..

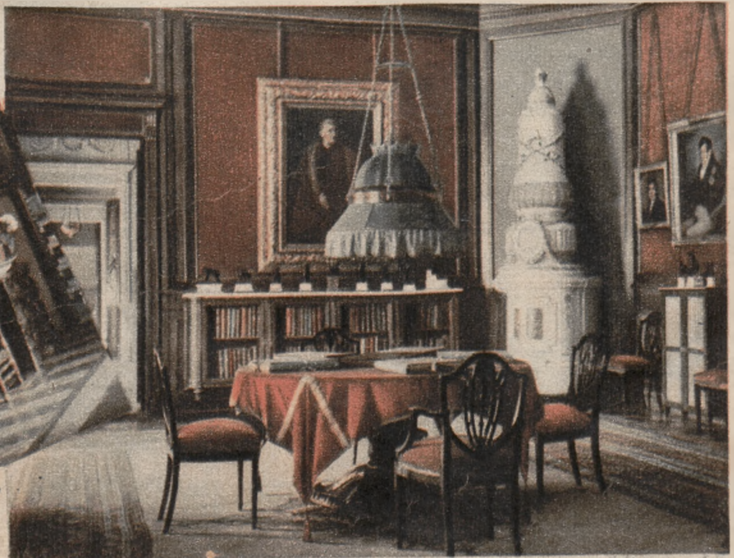


Piękna rzeźba z świątyni parkowej.

Fragment jednej z sal zamkowych.

Fot. Borek

W dzisiejszych niezwykle niespokojnych czasach, w których wojny wybuchają w różnych punktach świata, spokojny zakątek kraju, przechowujący zabytki przeszłych wieków, dorobek wielu generacji, jest zjawiskiem równie rzadkim jak uroczym, zwłaszcza u nas w Polsce, gdzie tyle zawieruch spowodowało olbrzymie zniszczenia. Takim to błogosławionym zakątkiem jest właśnie zamek w Łańcucie, mogący iść w zawody z najpierwszymi rezydencjami Europy. Pierwotnie, do końca XVIII. w., własność ks. Lubomirskich, następnie przechodzi w ręce potężnego rodu Potockich, który z niezwykłym znawstwem, zamiłowaniem do sztuk pięknych i pieczołowitością dba o rozwój zbiorów zamkowych. To co widzimy w tej pięknej rezydencji to istne muzeum, chociaż pozbawione sztywności i bezduszności publicznych zbiorów. Przede wszystkim należy podnieść cenne zabytki malarstwa, liczne portrety rodzinne najlepszych pędzli, jak Vigée-Lebrun, Lampi, Bacciarelli i wiele inn. Niemniej jednak cennym i wspaniałym jest umeblowanie zamku, składające się wprawdzie z przedmiotów z różnych epok niemniej jednak niezwykle ze sobą sharmonizowanych. Wspaniała biblioteka, piękne porcelany, srebra rodzinne i tysiące drobiazgów niemniej ciekawych tworzy wspaniałą całość, której mógłby pozazdrościć każdy magnacki zamek europejski, łącznie z słynnymi zamkami nad Loire'ą.



Wnętrze biblioteki zamkowej.

Ale nie tylko z punktu widzenia sztuki i zabytków jest Łańcut godny widzenia: również wzorowe gospodarstwo, liczne przemysłowe przedsiębiorstwa, wspaniała stajnia i hodowla koni i wiele innych szczegółów gospodarki łańcuckiej czyni z dóbr ordynata hr. Alfreda Potockiego niezwykle ciekawą i wartościową placówkę.

Zwiedzając ten szczęśliwy, bo pożogą wojny niedotknięty, szmat ziemi, zauważa się na każdym kroku pracę i dbałość wielu generacji właścicieli zamku, i konstatuje się jak jedynie długotrwała pieczołowitość zdoła zbudować wielką rzecz, która stanie się dla następnych pokoleń skarbnicą nie tylko czysto materialną ale przede wszystkim moralną.



Świątynia w parku łańcuckim.

Zamek łańcucki otoczony jest starym, niezwykle pięknie utrzymanym parkiem w stylu angielskim, posiadającym m. inn. wspaniale urządzoną cieplarnię, liczne piękne posągi z XVIII. wieku itd. Zamek ten niegdyś w XVII. wieku własność słynnego Stanisława Stadnickiego, zwanego »diabłem łańcuckim« i świadek sąsiedzkich wojen i zajazdów, stał się, straciwszy obronny charakter swych murów, pokojowym przybytkiem pamiątek po wielkiej przeszłości i spokojnej pracy na roli, tego najwierniejszego przyjaciela człowieka i najlepszego jego żywiciela. xz.



Smacznie i zdrowo

Jarzyny należy opłukać szybko, nie zostawiać ich w wodzie, bo rozpuszczają się w niej sole mineralne, pigmenty i cukier, które my powinniśmy spożyć.

Jarzyny zaczynać gotować w zimnej wodzie żeby sole, pigmenty i cukier mogły się powoli i zupełnie rozpuścić.

Dawać do jarzyn tylko trochę wody, żeby soki nie były za bardzo rozcieńczone.

Można gotować jarzyny na parze. Dokoła naczynia z gotującą się wodą obwiązać cienkie płótno, dać nań jarzynę i przykryć miską emaliowaną.

Nie gotować jarzyn za długo. Długie gotowanie zabija wartość odżywczą jarzyn.

Nie wylewać nigdy smaku z jarzyn! Może być z niego dobra zupa.

Nie robić do jarzyn zasmażki z mąki. Wetrzeć do nich dla zgęszczenia smaku obrany surowy ziemniak.

Nie solić zbytnio jarzyn, bo one same zawierają dość innych soli.

Marchwi, pietruszki i innych korzeni nie skrobać, lecz szorować specjalną szczoteczką. Najlepsze cząstki odżywcze znajdują się bowiem tuż pod skórką.

Szparagi kupować niepłukane, bez rdzawych plam. Nie powinny one dłużej leżeć nieużyte niż 24 godzin. Przechowuje się je w wilgotnej szmatce.

Szpinak nie powinien mieć kwiatu, bo jest wtedy gorzki. Gotuje się go w naczyniu nieprzykrytym, żeby nie stracił koloru. Zachowuje też kolor, gdy się go zaraz posoli.

BUDYŃ ZE SZPINAKU

2 żółtka utrzeć na pianę z 30 g tłuszczu. Dwie moczone i dobrze wyciśnięte bułki wymieszać z żółtkami i 6 łyżkami kopiatymi drobno posiekanego szpinaku. Dodać jeszcze 1—2 łyżek mleka i trochę soli, w a końcu wymieszać z pianą z dwóch białek. Dać do wysmarowanej tłuszczem, szczelnej formy i jak inne budynie gotować 1 godzinę, licząc od zagotowania wody.

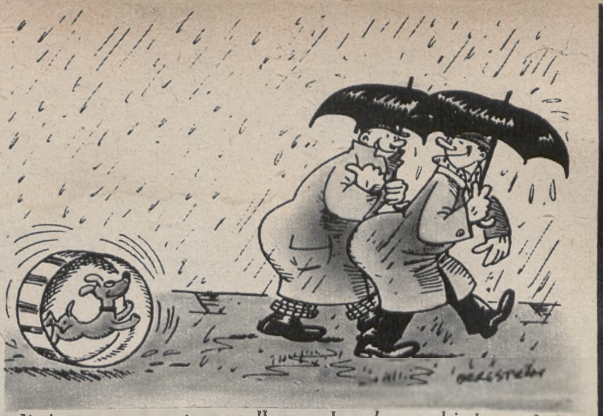
OMLET Z ZIEMNIAKÓW Z JARZYNĄ

½ kg ugotowanych w łupkach ziemniaków obrać, pokroić w talarki i obsmażyć z cebulką pokrajaną w kostkę. 20 g mąki rozkłócić w 1/8 l mleka z dwoma żółtkami, dodać nieco soli, posiekanej natki z pietruszki lub szczypiorku, ubić pianę z pozostałych białek, wymieszać z mlekiem i mąką, polać tym ziemniaki i upiec w rurze jak omlet. Po upieczeniu dać cienką warstwę jakiej bądź jarzyny, omlet z obu stron podwinąć w górę i jeszcze na dwie minuty dać do rury.



„Czy mógłby mi pan jeszcze coś pokazać?"
„Jedynie jeszcze język, łaskawa pani!"
(Marc Aurelio — Włochy)

Świat się śmieje



„Daję mu zawsze stare pudło na kapelusze, kiedy pada".

Teraz dopiero wiedzą:

— Mieli Państwo zamiar sprzedać swoją willę. Czy już sprzedana?

— Nie! Bo gdyśmy przeczytali opis naszej willi sporządzony przez naszego agenta, przekonaliśmy się, że to jest właśnie to, czego szukamy.



„Do licha! nie pomyślałem o tym, że moja żona wykorzysta teraz okazję i przeglądnie mi kieszenie".
(Bertoldo, Włochy

Dobrze zrozumiał:

Ona: Wie pan, czym pan dla mnie jest? Powietrzem! poprostu powietrzem!

On: To znaczy, panno Tolu, że pani bezemnie żyć nie może?

Skromna

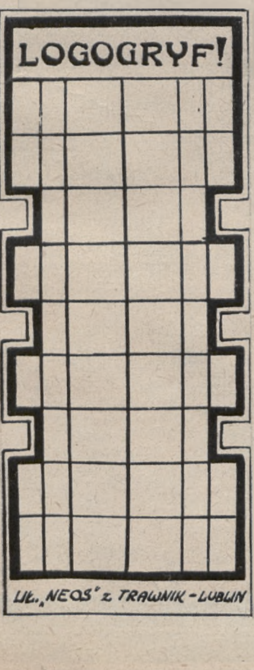
— Tereso, znowu źle kurze pościerałaś. Ta »Diana« jest jeszcze cała zakurzona!

— Ależ proszę pani, jeżeli ją z kurzu obetrę, będzie jeszcze bardziej naga.



„Franka! znowu miałaś na sobie mój kostjum ogrodowy!"
(Söndagsnisse - Strix, Szwecja)

Zagadki i łamigłówki



Znaleźć wyrazy o podanym niżej znaczeniu. Rzędy środkowe czytane parami dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1. Imię męskie, nędzarz, biedak
2. okręg administracyjny
3. państwo w Ameryce płd.
4. oprawa metalowa
5. człowiek bez czci i honoru, niewychowany
6. okres przed Bożym Narodzeniem
7. góry w Europie
8. zegar do mierzenia szybkości biegu
9. drzewo szpilkowe

Zagadka szachowa:

Powiadają, że wynalazca gry w szachy zażądał jako nagrody sumę ziarnek pszenicy, którąby otrzymano dając za pierwsze pole szachownicy jedno ziarnko, za drugie dwa ziarnka, za trzecie cztery itd. za każde następne z 64 pól dwa razy tyle, co za poprzednie.

Ile ton pszenicy żądał wynalazca, jeżeli 20.000 ziarnek pszenicy waży 1 kg? (1000 kg = 1 tona).

Szarada:

Kocham cię dziewczyno, boś miłe stworzenie,
choć jest wiele innych, z tobą się ożenię.
Ty masz ładne miano i forsy też wiele,
przeto się fortuna nam obojgu ściele.
Szykuj zatem śpiesznie już teraz dwa — trzecie
Bowiem weselisko ma być sławne w świecie.
A gdy drugie — pierwsze będzie i banany
będą i likiery, rumy i szampany.
Całość zaś po świecie rozejdzie się w koło,
że Staszek z Aneczką bawił się wesoło.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 9

Szarady: Sałata, szarada.

Trudna przeprawa: Najpierw przejadą chłopcy. Jeden z nich zawróci, aby odwieźć ojcu łódź. Sam zostanie na brzegu. Ojciec przejedzie, a wtedy drugi chłopiec pojedzie, zabierze brata i razem wrócą do ojca.

Skakanka: Przeskakując co trzy kratki, począwszy od górnego, lewego rogu odczyta się:
»Czas ulata w lot sokoła, wiek goni co sił.
Nikt młodości nie odwoła, choćby sto lat żył«.



Wojtuś i jego najwierniejszy przyjaciel

Fot. Il. Kur. Fol.

Wydawnictwo „Ilustrowany Kurjer Polski". Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11